OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM.

DZIS DODATEK SPORTOWY

OSTATNIE WIADOMOŚCI KRAKOWSKIE

10 GROSZY | 10 GROSZY

Rok III. | Kraków wtorek 25 kwietnia 1933 | Nr 113

W obliczu nowego chaosu gospodarczego

Konferencje nie ratują świata przed kryzysem, a ludzie pracy są coraz bardziej zagrożeni

Doszły już nas pierwsze wieści o konferencjach czołowych mężów Europy z prezydentem Stanów Zjednoczonych Rooseveltem. Pierwsza konferencja Roosevelta z premjerem Anglji Mac Donaldem jak donosi agencja Reutera, miała ten skutek, że zdecydowali oni przekazać główne zagadnienia światowej konferencji gospodarczej rzeczoznawcom. Przedstawiciel Francji Herriot przebywa w Ameryce raczej w roli widza, a w kołach finansistów francuskich mówią, że rozmowy w Ameryce nie dadzą żadnego wyniku.

Stany Zjednoczone wysunęły szereg „warunków" ratowania świata: utrzymanie stałej wartości pieniędzy, zrewidowanie taryf celnych, ograniczenie produkcji rolnej dla podniesienia cen rolniczych. Obiecały przytem odroczyć spłatę długów i ścieśnić zbrojenia, które stoją na przeszkodzie do równowagi gospodarczej świata.

Tymczasem w Stanach Zjed. po spadku dolara — to posunięcie gospodarcze odbiło się odrazu na podniesieniu cen, ale nie wpłynęło na podniesienie płac. Z Nowego Jorku donoszą, że centralny związek rzemieślniczy już rozpoczął agitację za podwyżką płac, gdyż ich niezwykle niski poziom nie pozwala na pozostanie w tyle za cenami.

Anglja obniżeniem wartości swej waluty zyskała poprawę na rynkach zagranicznych i wzrost zatrudnienia. Za jej przykładem idzie teraz Ameryka, chcąc naprawić swoje szanse w konkurencji międzynarodowej. Spada również marka.

Zamiast uporządkowania gospodarki światowej zmierzamy raczej do większego jeszcze chaosu, w którym na niebezpieczeństwo narażony jest przede wszystkiem świat pracy, któremu przy każdej okazji albo zmniejszają płace. albo podwyższają ceny za produkty.

W tej sytuacji jak największa nasza uwaga musi być zwrócona na wzrost spożycia wewnętrznego i należyte zabezpieczenie się od wstrząsów gospodarczych. których nowa fala przechodzi przez świat.

Obniżki... obniżki...

Nowe zatargi w Łodzi i w Bielsku

ŁÓDŹ (tel. wł.) — W ostatnich dniach w szeregu fabryk łódzkich wynikły ostre konflikty na tle niewłaściwego tłumaczenia nowego cennika płac. Chodzi o to, że akordowi robotnicy nie mogą zdążyć wyrobić określonej ilości towaru w ciągu dnia, by zarobić stawkę, ustaloną w taryfie.

Na tem tle wybuchł wczoraj strajk w fabryce Ejtingona. Pracę porzuciło 700 robotników.

Takie same zatargi wybuchły w fabrykach w Tomaszowie, Pabjanicach i Zduńskiej Woli.

W najbliższych dniach mają się odbyć narady władz, które wydadzą zarządzenia, likwidujące zatargi.

W związku z zatargiem w przemyśle włókienniczym w Bielsku odbyły się pertraktacje między przedstawicielami robotników i przemysłowców przy udziale zastępcy dyrektora departamentu pracy w Ministerstwie Opieki Społecznej, p. Ulanowskiego. Wobec tego, że rokowania te nie doprowadziły do porozumienia, na dzień 24 b. m. zwołana została konferencja przedstawicieli obu stron do Ministerstwa Opieki Społecznej.

Przemysłowcy wysuwają jako podstawę nowych płac warunki umowy zbiorowej z roku 1928, obniżone o 24%, podczas gdy robotnicy godzą się na obniżkę w wysokości 4%.

Japończycy wstrzymali operacje wojenne

Bomby na powitanie w strefie neutralnej

TOKIO (PAT) — Wojska japońskie otrzymały rozkaz wstrzymania operacyj wojennych na południu od Wielkiego Muru. wobec usunięcia niebezpieczeństwa chińskiego na granicy prowincji Dżehol i odrzucenia Chińczyków na odległość, uniemożliwiającą im kierowanie ognia artyleryjskiego na Wielki Mur.

Wojska japońskie cofną się w kierunku Wielkiego Muru dopiero wtedy, gdy zostanie uzyskana pewność, że Chińczycy nie zamierzają ponowić ataków. Japończycy bombardować będą jednak oddziały chińskie, które wkroczyły do strefy neutralnej. powstałej wskutek wycofania się wojsk japońskich.

Budownictwo mieszkaniowe a Fundusz Pracy

Spółdzielnie zabiegają o kredyty

Związek rewizyjny spółdzielni mieszkaniowych zwrócił się do kierownictwa Funduszu Pracy w sprawie otrzymania kredytów na dokończenie rozpoczętych budowli.

Projek związku rewizyjnego przewiduje, by kredyt Funduszu Pracy w postaci pożyczki dla spółdzielni przeznaczony był wyłącznie na robociznę, a więc, by nie przekraczał 40 procent ogólnych kosztów dokończenia budynku. W ten sposób spółdzielnie mieszkaniowe przyczynią się do złagodzenia bezrobocia. do czego właściwie dąży organizacja Funduszu Pracy.

Pertraktacje w tej sprawie rozwijają się normalnie i w najbliższym czasie należy oczekiwać decyzji.

SKRÓTY

Ub. nocy spadł w Zagłębiu Naftowem śnieg, który warstwą 35 cm pokrył całą okolicę. Wskutek obfitych opadów wiele przewodów elektrycznych i telefonicznych w Borysławiu zostało uszkodzonych. Śnieg pada w [illegible]

:—:

Senat Stanu nowojorskiego postanowił uczcić uroczyście pamięć Kościuszki w dniu 13 października br.

Dzisiejszy numer zawiera 6 stron

Zgon ks. arcybiskupa Wałęgi

KRAKÓW (PAT). — W klasztorze O. O. Redemptorystów w Tuchowie koło Tarnowa zmarł o godz. 11 rano ks. arcybiskup Leon Wałęga, przeżywszy lat 74.

Dwa trupy w kufrze

BORYSŁAW, (PAT). — Zofja Sarnowa, żona robotnika w Borysławiu wyszła wczoraj z domu, pozostawiając bez opieki dwoje dzieci w wieku lat 5 i 6. Gdy po dwu godzinach Sarnowa wróciła do domu, zastała dzieci nieżywe, zamknięte w kufrze. Prawdopodobnie zostały one zmiażdżone, lub bawiąc się w kufrze same się udusiły wskutek przymknięcia wieka.

Trąba powietrzna nad Hamburgiem

HAMBURG (PAT) — Nad przedmieściem Lockstedt przeszła trąba powietrzna wysokości ok. 20 metrów, niszcząc dachy domostw i ogrody. Po przejściu kilkuset metrów trąba rozwiała się, nie czyniąc większej szkody. Natomiast w dalszej okolicy rozdmuchał wicher wielki pożar torfowisk i lasów, przyczem zginęło mnóstwo dzikiego ptactwa, szczególnie bażantów

Z tajemnic biura „Industria"

i jej kierownika „doktora" Chomskiego

Dalsze rewelacje w sprawie ohydnej pułapki na młode dziewczęta

Rewelacje nasze o aferze erotycznej, dokonanej za kulisami domu handlowego o szumnej nazwie „Industria" (Sienna 11), wywołały zrozumiałe zainteresowanie.

Natychmiast po ukazaniu się naszej gazety na mieście, do Redakcji zgłosili się przedstawiciele władz śledczych, prosząc o list i adres poszkodowanej. Uczyniliśmy zadość życzeniu.

REWIZJA W „INDUSTRII"

Jak nam wiadomo, władze z całą energją przystąpiły do likwidacji afery. Przeprowadzona została rewizja w lokalu „Industrji", zbadano „doktora" Jana Chomskiego i przesłuchano naszą informatorkę.

Pan „doktór" Chomski jest człowiekiem odważnym i bardzo ciekawym. Około południa miał śmiałość zatelefonować do Redakcji, pytając się, czy jesteśmy w posiadaniu oryginału tego listu? Ciekawość zrozumiała, bo przecież to dowód rzeczowy. List był w naszem posiadaniu. Złożyliśmy go w ręce przedstawicieli Urzędu Śledczego.

NA GROCHOWIE

Do wczorajszych rewelacyj możemy dodać, że wytwórnia względnie atelier pornograficznych zdjęć ma się mieścić w Grochowie. Bliższego adresu nie udało się nam narazie ustalić.

Kto to jest „doktór" Jan Chomski?

Trochę światła na jego przeszłość rzucą poniższe informacje, zebrane przez naszego reportera.

„NA ŻENIACZKĘ"

P. Chomski, podając się za lekarza, zdołał naciągnąć „na żeniaczkę" kilka kobiet. Oczywiście, do małżeństwa w żadnym wypadku nie doszło, lecz pan „doktór" za wyłudzanie pieniędzy został aresztowany i miał brzydką sprawę.

W ZAKOPANEM

Podobno w Zakopanem zabłysnął, jako ginekolog. Przedstawiwszy fałszywy dyplom lekarski, zdołał uzyskać posadę lekarza - akuszera w wielkim pensjonacie. Tam uprawiał praktykę ginekologiczną, która z medycyną nic wspólnego nie miała. więc po kilku tygodniach musiał się pożegnać i z pacjentkami, i z doktorską dostojnością.

Wczoraj wieczorem zgłosił się do naszej Redakcji „doktór" Chomski w asyście drugiego mężczyzny.

Prosił o pokazanie mu listu. Otrzymał odpowiedź, że list może obejrzeć w Urzędzie Śledczym. Niezrażony niczem „doktór" podał sprostowanie treści następującej:

„PAN DOKTÓR" PROSTUJE

„Powołując się na art. 21 Ustawy Prasowej upraszam Szanowną Redakcję o umieszczenie w najbliższym numerze poczytnego pisma WPanów następującego sprostowania, pozostającego w związku z artykułem, umieszczonym w dzisiejszym numerze, a zniesławiającym mnie i moje przedsiębiorstwo handlowe p. t. „Dom Handlowy i Przemysłowy Industria".

List, podpisany „Janusz" o którym jest mowa w zaczepionym artykule nie był pisany przeze mnie, nie moją ręką, lecz przez osobę, która bez mej wiedzy i zgody podszyła się pod moje imię i nazwisko.

Szczegółowa rewizja przeprowadzona w dniu dzisiejszym u mnie przez Urząd Śledczy wykazała zupełny brak jakichkolwiek kompromitujących rzeczy.

Nieprawdą jest jakobym miał namawiać kogokolwiek do jakichkolwiek zdjęć niemoralnych.

Prawdą natomiast jest iż prowadzę pod adresem Sienna 11 — zarejestrowane przedsiębiorstwo zatrudniające poza licznym personelem biurowym 69 osób pracujących dla Wytwórni pozabiurowo i w poniedziałek złożę w redakcji list zbiorowy podpisany przez wszystkich moich pracowników, obarzonych incydentem i dających mi świadectwo.

Nieprawdą jest jakoby pracownicom są rozdawane do wykańczania rzeczy niecenzuralne, względnie jakoby nakłaniano ich do pozowania, natomiast prawdą jest iż wydaje im się rzeczy z dziedziny czystej sztuki, nie mogącej być zakwestjonowanej przez żadną instytucję.

Z poważaniem
Jan Chomski.

ZAGADKOWY PODPIS

Przedewszystkiem rzuca się w oczy, że przed podpisem nie znajdujemy tytularnego „dr.". Sam podpis jest dziwny. Wytarty, poprawiany, wogóle zagadkowy. W oryginale wytarty jest również przy adresie numer mieszkania. Dlaczego?

(Dalszy ciąg rewelacyj na stronie 2-giej).

W wytwórni rąk i nóg

Nasz współpracownik w wytwórni najdoskonalszych w świecie protez

W czasie licznych moich spacerów z panem N. nigdy nie zauważyłem, aby w chodzie jego były jakiekolwiek, bodaj najmniejsze niedokładności. Z tą samą, co i ja, łatwością, wsiadał lub wysiadał z tramwaju, chodził po schodach i t. p.

Zdziwiłem się też ogromnie, gdy w trakcie jednej z pogawędek, użył słów:

— A! To było proszę pana, jeszcze wtedy, kiedy ja miałem obie nogi!

Zdębiałem.

— Cóż pan teraz ma? Czy to nie są nogi?

— Owszem, lewa jest moja własna, ale prawa... Niech pan spojrzy.

Uniósł zlekka nogawkę spodni i odchylił skarpetkę. Wtenczas dopiero ujrzałem sztuczną nogę — protezę z drzewa, skóry i stali.

— Ależ panu to znakomicie zrobiono! Do którego miejsca ma pan obciętą nogę?

— Do połowy uda. Na wojnie, odłamek pocisku... Wie pan... amputacja... Ale teraz, z tą maszynką chodzę doskonale i nic nie widać nazewnątrz. Widzi pan, że i pan się dał nabrać...

— Doprawdy znakomite! To chyba pan specjalnie jeździł zagranicę do jakichś fachowców? Jeszcze mi się nie zdarzyło, żebym protezy nie poznał albo po stuku, albo po charakterystycznej mechaniczności ruchu.

— Tak, dobrze jest zrobiona i co najważniejsze, — w kraju. Tu, na miejscu, w Warszawie, istnieje wytwórnia protez, pracująca narazie wyłącznie dla inwalidów wojennych, której wyroby stoją na najwyższym światowym poziomie.

Miałem już protezy amerykańskie, francuskie i niemieckie, ale żadna nie była tak dopasowana i skonstruowana, jak ta — polska.

Nic też dziwnego, że kierownik wytwórni, zarazem jej główny fachowiec, znakomity specjalista w dziedzinie protezowania, doktór Rychlewski, zaliczany jest do najlepszych protetyków w świecie. Na ostatniej wystawie międzynarodowej, protezy polskie zostały odznaczone złotym medalem, bijąc amerykańskie, francuskie i inne. Jeśli ta rzecz pana tak interesuje, to niech pan się zgłosi do wytwórni, a jestem pewien, że będzie pan ją mógł dokładnie obejrzeć.

Mój znajomy skończył i wkrótce też pożegnał się ze mną.

Długo jeszcze patrzyłem wslad za nim, nie wierząc oczom, że ten, swobodnie idący człowiek, nie używający nawet laski, jest kaleką, bez nogi.

Z rady jego, rzecz prosta, skorzystałem, a legitymacja naszego pisma otworzyła mi dostęp do tej, tak mało znanej, fabryki rządowej.

150 TYSIĘCY INWALIDÓW

Ponieważ fabryka protez jest obecnie utrzymywana przez państwo, więc narazie korzysta ją z niej tylko inwalidzi wojenni, w wyjątkowych tylko wypadkach, za specjalnem zezwoleniem władz, również i przedstawiciele ludności cywilnej (ofiary wypadków tramwajowych i t. p.).

Wojny lat 1914 — 1918 pozostawiły nam ponad 150 tysięcy inwalidów, a wydajność fabryki wynosi 10 tysięcy protez rocznie... Zatem, ponieważ fabryka istnieje dopiero od kilku lat, trzebaby jeszcze około 10 lat, zanim wszyscy ci nieszczęśliwi otrzymają aparaty. Aby to nie trwało tak długo, fabryka uruchomiła kilka filij na prowincji, a w Warszawie zatrudnia ponad 50 pracowników.

Każdy inwalida otrzymuje protezę bezpłatnie, wraz z „apteczką", zawierającą przybory do własnoręcznego robienia drobnych poprawek.

Protezy są ściśle dopasowane do każdego, poszczególnego wypadku. Przychodzi inwalida w tym celu do fabryki, gdzie specjaliści zdejmują miarę.

JAK SIĘ ROBI MIARĘ I MODEL?

Zdejmowanie miary polega na tem, że robi się dokładny model (odlew) gipsowy kończyny zdrowej oraz tego, co inwalidzie pozostało po utraconej kończynie. Wchodzę do suszarni, w której modele gipsowe schną. Uwagę moją zwraca odrazu olbrzymia, bajecznie muskularna noga. Wygląda, jakby była zdjęta z jakiegoś posągu. Mogłaby być z powodzeniem nogą atlety. Obok niej wisi, również z gipsu, coś, jak gdyby duża głowa cukru.

To prawa noga porucznika X. oraz to, co mu zostało z lewej, po amputacji...

Obok dziesiątki innych nóg i rąk, oraz odlewy tych smutnych resztek, których granat nie oderwał, a gangrena i nóż chirurga oszczędziły..

Jedna noga wisi samotnie, obok niej nic niema, nawet biednych szczątków uda... To noga inwalidy, któremu drugą „wyłuszczono", t. zn. amputowano tak, że nawet kawałka uda nie pozostawiono...

Zręczni rzemieślnicy według odlewu nogi zdrowej robią protezę, starając się nadać jej kształt jak najbardziej zbliżony.

Długość protezy zależy, oczywiście, od tego, jakiej wielkości kawałek nogi został nieszczęśliwemu przez los pozostawiony.

SZTUCZNA CZY PRAWDZIWA

Oglądam protezy. Zdumiewa mnie dokładność, z jaką starano się tu naśladować naturę. Oczywiście posiada sztuczna noga wszystkie te same zgięcia, stawy, co i noga zwykła.

Jakiej trzeba było kolosalnej znajomości anatomji ruchu, aby móc wszystkie ścięgna i stawy, potrzebne do normalnego chodzenia, zastąpić przez łożyska, sprężynki i dźwiglenki! Pomyślcie, że człowiek, który zamiast nogi, ma jedynie pół uda, może niem wykonywać tylko ruch wahadłowy, wprzód i wtył, lub do boku. Sztuka konstruowania protezy została doprowadzona w naszej wytwórni do takiej wyżyny, że już ten ruch wahadłowy, łącznie z przerzuceniem ciężaru ciała na protezę (jak przy zwyczajnem chodzeniu), wystarcza, aby mechanizm odpowiednio zgiął się w kolanie, w kostce, ba! nawet w palcach „stopy"! Byłem formalnie zdumiony lekkością protezy i znakomitem jej funkcjonowaniem.

NA WÓZECZKU

Oczywiście, że w wyżej wspomnianych wypadkach „wyłuszczenia" jest znacznie trudniej dorobić protezę a w wypadkach amputacji obu nóg jest już lepiej, aby inwalida jeździł wózkiem, o ręcznym napędzie.

Wózki takie również fabrykuje wytwórnia protez.

Wysiłek konstruktora idzie przy budowie wózka w tym kierunku, aby ręczny napęd był jak najłatwiejszy (łożyska kulkowe, opony rowerowe), a cały wehikuł posiadał maksymalną zwrotność. Wózek polskiej konstrukcji zakręca w kole o promieniu zaledwie 1 metra!

W UŚCISKU MARTWEJ RĘKI

Najbardziej wstrząsające wrażenie robią jednak na zwiedzającym protezy rąk.

Oglądając w fabrycznem muzeum protezę ręki, w różnych fazach jej budowy, zrozumiałem dopiero precyzję tej kończyny człowieka.

Widząc wysiłki nasladownicze konstruktora zacząłem podziwiać mechanizm zamykający moją własną dłoń, pozwalający na wykonywanie ruchów jednym palcem, dwoma, trzema i stwarzający całą bajeczną chwytliwość żywych palców przystosowujących się automatycznie do kształtu obejmowanego przez nie przedmiotu.

Doktór Rychlewski widocznie odgadł moje myśli, bo pokazał mi najlepsze, najbardziej pomysłowe protezy rąk.

Są one pomyślane dla ludzi, mających przy barku bodaj szczątek ramienia, chociażby do połowy (lub jednej trzeciej) bicepsu.

Specjalny pas łączy protezę, nałożoną na pozostały kawałek ramienia, z barkiem drugiej, zdrowej ręki.

Mały, prawie niewidoczny ruch zdrowym barkiem, powoduje podniesienie się protezy i zgięcie jej w łokciu.

Doktór podał mi taką protezę, polecając wyczuć ręką, czy dłoń sztuczna robi wrażenie ludzkiej.

Ująłem miękką, wyściełaną dłoń protezy w swoją i odwróciłem głowę, dla sprawdzenia wrażenia.

Rzeczywiście! Miałem pełne złudzenie, że trzymam czyjąś rękę w rękawiczce. Nagle poczułem, że palce protezy zacisnęły się mocniej na moich, jak gdyby uścisnęły mi dłoń.

Zrobiło mi się jakoś dziwnie, bo myślałem, że to halucynacja na jawie. Odwróciłem głowę.

Nic podobnego! To doktór Rychlewski, chcąc mnie przekonać o sprawności aparatu, wykonał lekki ruch odpowiedniem ścięgnem — sprężyną, a palce protezy zamknęły się. W praktyce, jak zaznaczyłem, ruch ten jest wykonywany przez bark ręki zdrowej. Bardzo wprawni inwalidzi dochodzą podobno do umiejętności pisania sztuczną ręką!...

Wychodzę z fabryki pełen uznania dla sztucznych rąk i nóg, będę tylko musiał się upewnić, czy palce protezy potrafią nacisnąć cyngiel karabinu maszynowego, lub manipulować zapalnikiem granatu...

Połów ogłoszeniowy „Industrii"

Gdzie są kaucje pracowników?

Wyjaśnienia p. Chomskiego o „czystej sztuce" brzmią fantastycznie. Przecież w naszych rewelacjach nie było mowy o „wykańczaniu rzeczy niecenzuralnych", lecz o nakłanianiu do udziału w scenach pornograficznych, właśnie do „zdjęć niemoralnych".

Zagadkowo również brzmi ustęp o „69 osobach, pracujących dla wytwórni pozabiurowo". Dla jakiej wytwórni? Czyżby na Grochowie?

O personelu biurowym p. Chomskiego możemy już obecnie coś powiedzieć, zanim nadejdzie „zbiorowe świadectwo".

ZBIOROWE ŚWIADECTWO

Oto zgłosił się do nas p. Mrozowski Marjan (Strzelecka 16 m. 9), okazując legitymację nr. 4, wystawioną przez „Dom Handlowy „Industria" — Maison de Commerce", jako współpracownik firmy.

P. Mrozowski opowiedział nam:

— Wyczytałem w „Kurjerze Warszawskim" ogłoszenie, że „Industria" poszukuje inteligentnych pracowników. Poszedłem więc na Sienną. Zaangażowano mnie do przeprowadzania wywiadów mieszkaniowych z płacą 5 groszy za wywiad. Obiecywano mi, że po miesiącu sumiennej pracy mogę być mianowany inspektorem, jeśli złożę kaucję 100 zł., lub nadinspektorem, jeśli dam kaucję w kwocie 150 zł.

KAUCJE

Pamiętam, że w tym samym numerze „Kurjera Warsz." wyczytałem drobne ogłoszenie (znów ogłoszenie!), że „Industria" pilnie poszukuje biuralistów z kaucją 2000 zł. (pensja 300 zł.) i woźnych z kaucją 1000 zł. (pensja 200 zł.).

Byłoby dobrze, gdyby władze wyjaśniły, jak się zakończył pilny werbunek biuralistów i woźnych z kaucjami, oraz czy dużo „inspektorów" i nadinspektorów" mianowała „Industria"?

OŚWIADCZENIE WŁAŚCICIELA MIESZKANIA

Wczoraj zwrócił się do nas właściciel mieszkania przy ul. Siennej 11 z prośbą o wyjaśnienie że pokój w swym lokalu podnajął p. Chomskiemu cztery tygodnie temu na biuro. Kiedy spostrzegł, że w biurze tem zagościło pośrednictwo mieszkań, następnie centrala zdobienia różnych przedmiotów, wykonywanie pocztówek i t. p. wymówił mieszkanie swym sublokatorom dn. 10 kwietnia z dniem 1 maja, nawet nie domyślając się ich działalności występnej.

Z firmą „Industria", ani jej właścicielami, ani tembardziej z ich działalnością absolutnie nic go nie łączyło i nie łączy.

Przy opiece nad biednymi

opieka nad pieniędzmi

(S. F.) Piękna idea dobroczynności w naszem społeczeństwie ma bardzo kiepską opinję. Na każdego filantropa i filantropkę patrzy się podejrzliwem okiem. Bo choć nie każdy filantrop ma tylko własną kieszeń na myśli, to jednak „kto się raz na gorącem poparzy, to na zimne dmucha".

To też, kiedy p. Aniela K. została wybrana do pewnego towarzystwa opieki nad biednymi, sąsiadki jej zaczęły szeptać między sobą.

— Widziała pani, jak ona ostatnio dobrze wygląda?

— Aha! Od czasu, jak się biednymi zaczęła opiekować, to biedni nic nie są bogatsi, ale jej samej pyski z dnia na dzień tyją.

— Wiadomo, moja pani, jak to jest w tych towarzystwach. Da kto im worek cukru w ofierze, to cukier sobie biorą, a worek idzie dla biednych.

— Z gotówką to samo. Jak dostaną 10 złotych, to złotówka dla biednych a dziewięć dla nich za fatygę.

— Ma się rozumieć. Taka filantropijna paniusia, to poto ma dobre serce, żeby mieć pełny żołądek.

Treść tych rozmów dotarła do uszu p. Anieli, która czując się tem dotknięta, zaskarżyła swą sąsiadkę p. Zofję Chróst i dozorczynię p. Antoniową Lubińską o zniesławienie.

W Sądzie Grodzkim obydwie panie do winy się nie przyznały.

— Ja tam — tłumaczyła się p. Chróst — o pani K. nic nie opowiadałam. A że w tych towarzystwach sa grandy, to każde dziecko wie. Zawsze mówię, że przy każdem towarzystwie opieki nad biednymi, powinno być towarzystwo opieki nad pieniędzmi. Te pieniądze też sa biedne, bo je byle łobuz kradnie.

Ponieważ świadkowie zeznali, iż obydwie oskarżone bezpodstawnie opowiadały o pani K. iż znosi sobie do domu z towarzystwa wiktuały, sąd skazał obydwie panie na karę grzywny, po 30 zł. każda.

RADJO

12,10 Płyty. 15,35 Skrzynka pocztowa. 15,50 Płyty. 16,25 Lekcja języka francuskiego. 16,40 „Nakręcanie kryzysu". 17,00 Recital fortepianowy M. Donskiej. 18,00 Odczyt dla maturzystów. 18,25 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa rolnicza". 19,30 „Na widnokręgu". 19,45 Prasowy dziennik radjowy. 20,00 Omówienie koncertu z Budapesztu. 20,15 Transmisja z Budapesztu Oratorjum „Jezus" Fr. Liszta. 21,15 Wiadomości sportowe. 21,30 D. c. transmisji z Budapesztu. 22,15 „Skrzynka pocztowa techniczna". 22,30 Muzyka z płyt. 23,00 Muzyka taneczna.

RADJOWY RECITAL ŚPIEWACZY EMMY SZABRAŃSKIEJ

Dziś o godz. 22,05 wystąpi z recitalem, utalentowana mezzosopranistka p. Emma Szabrańska, z programem złożonym z szeregu pieśni Szopskiego, Noskowskiego i Schumanna, oraz z popisowych aryj operowych: z „Samsona i Dalily" oraz z „Carmen"

Wesoły Kącik

ZMIANA



Artysta malarz, pan Paletka, pracował właśnie nad ukończeniem obrazu, który miał mu przynieść sławę i majątek, kiedy do pracowni wpadł serdeczny przyjaciel malarza, Rogaczek.

— Wyobraź sobie, żona mnie zdradza — rzekł złamanym głosem.

— Hm... bardzo przykre — mruknął współczująco Paletka.

— Stwierdziłem, to już parę miesięcy temu.

— W jaki sposób?

— Moja żona, uważasz, dba bardzo o linję. Nosi więc jakiś skomplikowany pasek, coś w rodzaju gorsetu. Od paru miesięcy kiedy wraca wieczorem do domu, nie ma paska na sobie.

— A gdzie?

— Przynosi go zawsze w paczce owiniętej w gazetę. Zawsze w „Ostatnie Wiadomości".

— Nie martw się. Może ona tylko chodzi do przyjaciółki?

— Codziennie u przyjaciółki zdejmuje pasek? Niemożliwe.

— Hm... może masz rację. I co ty na to?

Rogaczek westchnął ciężko.

— Początkowo byłem zrozpaczony. Ale ostatecznie przyzwyczaiłem się. Przestałem nawet kupować gazetę i czekałem, aż żona wróci wieczorem ze swoją paczką. Wyjmowałem pasek i miałem codziennie świeży numer „Ostatnich".

— Wygoda.

— Owszem... I do tego stopnia się przyzwyczaiłem, że, kiedy żona czasem wróciła z paskiem na sobie, miałem szczere zmartwienie... Bo ja, uważasz, zbieram numery, żeby uzyskać premję...

Malarz Paletka uśmiechnął się.

— Więc, jak widzę, wszystko w porządku. Nie masz powodu do zmartwienia...

— Niestety!.. To jeszcze nie koniec.

— Co się stało?

— Wczoraj żona wróciła znowu z paczką. Ale pasek nie był zapakowany w „Ostatnie Wiadomości".

— A w co?

— W „Kurjer Warszawski"!

Malarz Paletka zbladł jak płótno!

— „Kurjer Warszawski"? — jęknął. To niemożliwe! Nigdy nie czytam „Kurjera".

Rogaczek spojrzał zdumiony na przyjaciela.

— Więc „Ostatnie Wiadomości" — to ty?

Malarz Paletka posępnie opuścił głowę. Zapanowało milczenie.

— Przepraszam cie — odezwał się Rogaczek. — Nie wiedziałem, że ci to opowiadanie sprawi ból... Ale nie martw się... Może ona tylko była u przyjaciółki?

Napoleon Sądek

Jak ginął „Akron"

(miecz.) Gdy rozeszła się wieść, że największy, najpotężniejszy, najdroższy na świecie sterowiec „Akron" padł ofiarą katastrofy, na całej kuli ziemskiej wywarło to olbrzymie wrażenie.

Każdy na własną rękę, inni zbiorowo starali się wytłumaczyć przyczyny tej straszliwej w dziejach ostatnich lat katastrofy. Stanowczej odpowiedzi nikt jednak nie zdołał dotychczas udzielić.

Sterowiec „Akron", duma Stanów Zjednoczonych został tak zniszczony, że poprostu wierzyć się nie chce, by tego rodzaju olbrzym mógł ulec takiej zagładzie.

Wśród uratowanych ze sterowca, znaduje się tylko jeden — kapitan „Akronu" Willy, który potrafi opowiedzieć coś konkretnego.

Kpt. Willy znał doskonale sterowiec, wiedział o położeniu i znaczeniu najmniejszej śrubki, a mimo to i on nie może wytłumaczyć tajemnicy straszliwej katastrofy.

Okazuje się, że choć ludzkość niejednokrotnie zwycięża ła naturę, pełnego sukcesu jeszcze nie osiągnęła.

Świadectwem tego jest fakt, że twórcy „Akronu" sądzili, że sterowiec — olbrzym jest zdolny przezwyciężyć najgroźniejsze burze. Niestety, pomyłka byłabyła aż nadto tragiczna.

W czasie burzy jedynym ratunkiem dla aeroplanów czy potężnych sterowców jest najszybsze wzniesienie się ponad strefę burzy. Ale burze często wybuchają tak niespodziewanie i z taką siłą, że samoloty nie mają czasu na ucieczkę.

Tak stało się i z „Akronem" i to spowodowało katastrofę.

„Akron", zbudowany przez najzdolniejszych inżynierów, zaopatrzony był w najbardziej nowoczesne urządzenia. Obdarzony siłą 4480 koni parowych, „Akron" potrafił „unieść" 100 tonn!

Ta „latająca twierdza" miała w swym wnętrze 16 karabinów maszynowych specjalny magazyn amunicji, zaopatrzony w karabiny, pociski, granaty i t. d. Dla określenia wielkości „Akrona" dodać należy, że był on 2 razy większy od słynnego „Zeppelina".

Charakterystycznem jest, że po zakończeniu budowy „Akronu" znalazło się wielu fachowców, którzy wyrażali się krytycznie o sterowcu.

Specjaliści wykazywali, że konstrukcja „Akronu" jest wadliwa i że na pewno doprowadzi to w rezultacie do katastrofy.

Krytyka wywołała zrozumiałe wrażenie. Powołano komisję, która miała za zadanie wydać ostateczny sąd o „Akronie". Prace komisji trwały dość długo.

Badano najdrobniejsze śrubki w sterowcu i wreszcie sąd wypadł dodatnio. Szczególnie entuzjazm wzrósł, gdy próbne loty „Akronu" w czasie wielkich burz wypadły doskonale. „Akron" pokonał burzę i bez uszkodzeń wylądował.

To zadecydowało i postanonowiono przeprowadzić większy raid, celem pokazania światu potęgi Stanów Zjednoczonych.

„Akron" wyruszył w podróż, z której, niestety, nie wrócił. Został zniszczony, a jednocześ nie zginęło wiele istnień ludzkich.

W ten sposób okazało się, że krytyczne uwagi fachowców na temat „Akronu" były słuszne. Ale mimo to tajemnicy strasznej katastrofy nikt nie wyjaśnił i „Akron" przez długie lata będzie czarną plamą w rozwoju lotnictwa amerykańskiego.

Bolszewicy a... moda kobieca

(miecz.) Najważniejszem zagadnieniem dla władców czerwonej Rosji to stała i czujna propaganda. Ostatnio bolszewicy wpadli na pomysł agitacji wśród kobiet zapomocą... mody! Rzecz prosta, że „robota" prowadzona jest nie w sferach inteligentniejszych, ale wśród chłopek i robotnic.

Nie zawsze jednak propaganda wydaje odpowiednie rezultaty. I tak w ciągu pewnego czasu ogromny zbyt wśród prostych kobiet miały materjały z wymalowanemi na nich aparatami radjowemi, kotwicami, konewkami i t. d.

Gdy jednak bolszewicy poczęli wyrabiać materjały z wymalowanemi hasłami antyreligijnemi, kobiety zignorowały je i poprostu nie chciały ich wziąć do rąk. W związku z tem głośny był bunt, który miał miejsce w jednem z kresowych miast. Oto miejscowa kooperatywa otrzymała 2 tysiące m. t. „materjału antyreligijnego" i miała sprzedać wśród niewiast.

Ledwie miejscowe chłopki i robotnice ujrzały nowe materjały wpadły w furję i zapowiedziały, że jeśli sukno nie zostanie wywiezione, podpalą gmach kooperatywy.

Wielkiem powodzeniem zato cieszyły się oryginalne materjały w dalekim Turkiestanie, Baszkirze i innych azjatyckich prowincjach. Do tych materjałów dołączone były grzebienie, na których wymalowana jest kolej Turkiestan — Syberja. Poza propagandą wymienionych materjałów, bolszewicy starają się wprowadzić t. zw. „sowiecki fason".

W pierwszym rzędzie nowe suknie są tak robione (dla niewiast, które zajmują się męską pracą), by w jednej chwili suknia zamieniła się w... spodnie! Drugi fason to kombinacja bluzki, sukni i spodni.

Kobieta, która pracuje w fabryce lub w biurze i nosi taki kostjum, błyskawicznie zamienia go w strój sportowy. Wspomniana moda została stworzona dla młodych kobiet.

Bolszewicy zapomocą materjałów prowadzą propagandę... konfliktu japońsko chińskiego. Na materjałach wymalowane są różne strategiczne punkty, aeroplany, armaty i t. d. Materjały te zdobyły olbrzymie powodzenie.

Należy dodać, że na materjałach wymalowano całą... mapę i to spowodowało niechęć niewiast. Albowiem dochodziło tego, że na ulicy zaczepiano kobiety i szukano poniżej... krzyża Cicikaru, Charbinu itd.

Wiele kłopotu z nową modą mają również i krawcy, którzy muszą tak przykroić materjał, by na plecach czy na piersiach wyszły całe mapy, aeroplany, traktory i t. d.

Sowieckiej modzie nie należy wróżyć długiego powodzenia.

Z wizytą u sjamskich sióstr

(miecz) W Londynie cieszy się obecnie niebywałym powodzeniem para sjamskich sióstr. Są to dwie młode dziewczyny, liczące po 25 wiosen. Już jako dzieci wzbudziły one zainteresowanie najwybitniejszych lekarzy - chirurgów, ale żaden z nich nie zdobył się na decyzję przeprowadzenia operacji.

W czasie badań dziewcząt okazało się bowiem, że przez organizm ich krąży ta sama krew i wszelka operacja byłaby śmiertelna dla obu.

Zrośnięte siostry, jak już zaznaczyliśmy, przebywają obecnie w Londynie i występują w jednym z kabaretów, dokąd co dziennie przybywają tłumy publiczności.

Siostry istotnie zasługują na powodzenie. Grają wspaniale na 4-y ręce na pianinie, a potem popisują się numerami tanecznemi. Jest to taniec o wysokiej klasie, akrobatyczny przyczem, co najciekawsze, obserwując produkcje, zapomina się, że są to sjamskie siostry.

Ze względu na niesłychaną popularność, jaką zdobyły sjamskie siostry, pewien dziennikarz angielski przeprowadził z niemi wywiad.

Siostry zwą się Hilton, jedna ma na imię Violetta, druga Daisy. Bardziej wymowna jest Daisy. Opowiada ona, że szczęśliwie dotąd nigdy nie chorowały.

Zdarzyło się tylko raz, iż Violetta zachorowała na lekką grypę i zmuszona była położyć się do łóżka. Daisy, chcąc nie chcąc musiała również leżeć w łóżku!

Gdy rozkoszna Daisy opowiadała dziennikarzowi o tym epizodzie, nagle zadzwonił telefon. Dziewczęta razem automatycznie wstały i podeszły do telefonu, który był zaopatrzony w dwie słuchawki.

Obydwie uniosły słuchawki, ale po chwili Violetta odłożyła, nie chcąc widocznie podsłuchiwać rozmowy przeznaczonej dla siostry. Zaiste, niebywała dyskrecja, jeśli się zważy, że jedna bez drugiej nic nie może zrobić.

Powróciwszy na miejsce, Daisy w dalszym ciągu opowiada o wspólnem życiu. I tak — nigdy nie kłócą się, mają te same upodobania, zainteresowania i t. d. Raz tylko, ale to było jeszcze w okresie lat dziecięcych, pobiły się i wyrywały sobie włosy. Ale to było przed laty i nigdy więcej się nie powtórzyło.

Dziś kochają się i choć lekarze nadal są natrętni i chcą dokonać na nich operacji, absolutnie się nie zgadzają, bo im ze sobą dobrze!

Z wielką werwą opowiada Daisy o wypadkach, gdy Violetta rankiem się budzi i chce ...wstać, lub gdy pragnie iść na spacer, a ona jest zmęczona. Mimo to nie kłócą się i zawsze kompromisowo załatwiają wszelkie konflikty.

Najciekawszem jest, że Daisy zakochana jest w pewnym muzyku z Chicago i ma zamiar go... poślubić, a to samo zamierza zrobić Violetta z innym, ale ten znów jest żonaty! Naturalnie, że gdy Daisy wyjedzie na swój ślub, Violetta z nią pojedzie...

ADAM TY-SKI

Miłość w sklepie spożywczym

NOWELA

Ryszard zawahał się chwilę, poczem rezolutnie pchnął drzwi i wszedł do sklepu. Piękna ekspedjentka zbliżyła się doń natychmiast i spytała;

— Pan sobie życzy?

Naraz uświadomił sobie niezręczność sytuacji. Przecież on nic nie chciał kupić, tylko przechodząc, spojrzał do wnętrza, ujrzał jej piękne oczy i., i z miejsca się zakochał. O ile znajdował się teraz w wielkim magazynie spożywczym braci Bałykow, to bynajmniej nie dla kupienia czegoś.

Stał, nie wiedząc, co począć i patrzał z zachwytem w śliczną twarzyczkę.

— Czem mogę panu służyć?

Mówiąc uśmiechała się z takim czarem... Przełknął ślinę i rozpaczliwie zaczął szukać jakiegoś wyjścia.

— Eee... to jest... tak, pani będzie łaskawa dać mi dwa pudełka sardynek.

— Proszę... To wszystko? Może buteleczkę likieru?..

— Tak... właśnie, właśnie, buteleczkę likieru!

Likier stał gdzieś, aż pod sufitem. Panienka zgrabnie wdrapała się po drabince, odsłaniając niechcący przepiękne nóżki. Ryszard aż się oparł o ladę.

— Bardzo pani dziękuję.

Na szczęście nie spytała go, czy chce coś jeszcze, bo cały majątek gotów był wydać.

Zapłacił, wziął paczkę (musnął w przelocie delikatne paluszki) i wyszedł.

— Proszę pana! Proszę pana!

Odwrócił się od progu.

— Pan zapomniał wziąć resztę — rzekła panienka z lekkim uśmiechem. (Jakie ona miała śliczne dołeczki na twarzy!).

Wybąkał coś na podziękowanie i uciekł galopem do domu.

Znalazłszy się u siebie, popatrzał melancholijnie na swój nabytek. Sardynki — jeszcze się tam przydadzą, ale co on pocznie z likierem? Sam nie pił, mało kogo znał w Warszawie, z nikim się prawie nie spotykał...

Nazajutrz, wracając z biura, jakby ciągnięty nieznanym magnetyzmem, znalazł się znów przed sklepem. Tym razem przyniósł do domu poza rozkosznem wspomnieniem pół funta szynki, porcję majonezu i flaszkę żubrówki.

Powtarzało się to od tego czasu regularnie, dzień w dzień. Mimo wszelkie starania nie mógł dać rady masie wiktuałów, które znosił do siebie w coraz większych ilościach. W dodatku sam jadał niewiele. Po pewnym więc czasie zebrał u siebie prawdziwy magazyn. Wszystkie szafy, półki, szuflady, zawalone były puszkami, słoikami, pudełkami, tubkami, a baterja spirytualji, które miał u siebie możnaby było upić do nieprzytomności dwudziestu biboszów. Coprawda, przychodząca na sprzątanie stara Andrzejowa próbowała mu ulżyć z podziwu godnem samozaparciem. Raz nawet zastał ją chrapiącą pod stołem wśród szczątków paru butelek o wysokoprocentowym zapachu, podczas gdy na stole piętrzyły się pudełka niedojedzonych konserw.

W dodatku niektóre „zapasy" zaczęły się psuć. Wyrzucone na śmietnik, zostały natychmiast zastąpione innemi. Ryszard wciąż gorzał.

Ostatecznie jednak powiedział sobie, że z tem trzeba skończyć. Postanowił oświadczyć się i to zaraz nazajutrz. Był młody, przystojny, dobrze zarabiał nie mówiąc o majątku rodziców, miał dobry charakter, nie był skąpcem...

Następnego dnia znów wszedł do sklepu, z jeszcze większem biciem serca, niż dotychczas.

— Czem dzisiaj będę służyć? — spytała z nadskakującym uśmiechem (był przecież jednym z najlepszych klientów).

Bystrem spojrzeniem upewnił się, że w ogólnym ruchu nikt na nich nie zwraca uwagi i szybko, bojąc się, że mu zbraknie odwagi, wyrzucił:

— Niech mnie pani wysłucha! Kocham panią — o, proszę się nie obrażać, jestem uczciwy człowiek, chciałbym prosić o pani rękę...

— Aaa — odetchnął. Nigdyby nie przypuszczał, że można się tak spocić przy powiedzeniu kilku słów.

Panienka zarumieniła się, namarszczywszy brewki, spojrzała wbok...

— Ach, Boże! Pani mi nie odpowiada...

Zdecydowała się wreszcie.

— Widzi pan przyznam, że pan mi się spodobał z początku, ale potem wywarł pan na mnie bardzo, bardzo złe wrażenie. Kupuje pan stanowczo za wiele dla siebie samego — wiem, że to tylko dla pana, bo w niektórych artykułach, które idą na porcje, brał pan dla jednej osoby. Zatem jest pan żarłokiem i nie lubi pan towarzystwa. Jest pan egoistą. Sądząc z pańskiego ubrania, nie jest pan bardzo bogaty, a wydaje pan masę na jedzenie — zatem za żołądkiem skąpi pan na wszystko. A ile pan trunków wypił przez ten czas? Nie, tamto wszystko możebym zniosła ostatecznie, ale to już zanadto. Nigdy nie wyjdę za pijaka.

KONIEC.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Była już szósta rano, gdy Andrus, jak leżał na podłodze, podsłuchując pod przepierzeniem, tak się też obudził.

Przypomniał sobie wszystko, co usłyszał i postanowił czem prędzej opowiedzieć to Maćkowi.

Powlókł się więc na Marymont. Zastał Maćka w ogrodzie. Zapytał:

— Co to pan szef tak wcześnie wstał dzisiaj?

— Wcale nie spałem tej nocy — odparł ponuro Maciek. — Musiałem być u Franki. Dopiero co mnie wypuściła. Psie życie!...

— Ja ci radzę: zerwij z tą Franką, a w każdym razie powiedz jej lepiej otwarcie, co się święci. Nie wolno nigdy łapać dwóch srok za ogon. Najgorzej się na tem wychodzi.

— Nie pytam cię o radę, więc stul pysk!...

— Szkoda, bo powiedziałbym ci coś takiego, że zdębiałbyś...

— To gadaj, ale bez wtrącania się do moich spraw.

— Dobrze już, dobrze — odparł Andrus i opowiedział całą podsłuchaną rozmowę między Mirą a Zofją.

— To bardzo ważne i cenne — rzekł Maciek — ale i bardzo niedobre... Źle, że ta zapaskudzona Mirka w to wlazła. Tylko powie słówko Pajacykowi, a będziemy mieli tego bękarta znów na karku. Tem szybciej trzeba działać. Musimy przyłapać tę Zofję i przywieźć ją tu...

— Aby się obie spotkały?

— Nie na długo. Starą się odrazu wpakuje do worka i lu do Wisły! Forsa potrzebna, a dostaniemy ją dopiero, gdy starą załatwimy.

Już chciał czemprędzej wszystko skończyć, bo dotychczasowy tryb życia stanowczo zbyt go męczył. Ciągłe spacery między Marymontem a Czerniakowem mogą zwalić z nóg najsilniejszego mężczyznę. Nie mógł przeżyć dnia, aby choć przez parę godzin nie posiedzieć u Lilijki, a znów gdy jakiej nocy nie spędził u Franki, ta robiła mu piekło.

Lilijka już traciła nadzieję, że się kiedy wydostanie z tego więzienia. Prosiła Maćka o litość, błagała go, tarzając się przed nim na kolanach, wszystko daremnie. Był twardy, jak głaz...

Powtarzał jej nieubłaganie:

— Wyjdziesz stąd tylko jako moja żona lub kochanka. Wybieraj, co wolisz...

Od paru dni Lilijka wpadła w zupełne zobojętnienie. Już przestała się nawet czesać, dbać o swój wygląd... Coprawda w tem swem rozczochraniu i zaniedbaniu nabierała nowego uroku. Wydawała się może jeszcze piękniejsza, bo teraz było widać, że jej uroda jest naturalna, prawdziwa, której nie potęgują żadne pudry czy róże.. Mogą raczej tylko ją spospolitować...

— Lilijko — szeptał Maciek.

Wyciągnął ku niej ramiona, jakby chciał ją schwytać, ale w rzeczywistości — tylko błagalnie. Ta bestja, ten nieustraszony bandyta, uwielbiany kochanek Franki — stał się nagle wobec więzionej przez siebie przemocą bezbronnej dziewczyny dziwnie słaby, niezdecydowany, trwożliwy.

Serce napełniła mu fala nagłego roztkliwienia i rzewnej czułości. Rzuciła go na kolana przed Lilijką i kazała szeptać w miłosnem upojeniu:

— Kocham cię... Kocham... Kocham!...

Role się zmieniły. Teraz on tarzał się przed nią i czołgał, całując proch z jej stóp.

Wzdrygnęła się ze wstrętem i odparła mu gniewnie:

— A ja cię... nienawidzę! Precz ode mnie!... Precz, gadzino!...

Sceny takie powtarzały się ostatnio wielokrotnie i czuwający na zmianę Andrus z Grosikiem nieraz słyszeli, jak grobową ciszę rozdzierał głos Lilijki, piorunujący i gniewny. Dziś wszakże grzmiał głośniej, niż zwykle, wołając:

— Nienawidzę cię!... Patrz, dziś nie tknęłam ani kąska z tego, coś mi kazał dać do jedzenia... i od dziś będzie tak zawsze!... Siły mnie opuszczają najwyraźniej. Już ledwo trzymam się na nogach i wkrótce... może już jutro moja głodówka wyda skutek... znajdziesz mnie martwą...

Zachwiała się na nogach. Pokryta śmiertelną bladością, chwyciła się za krzesło, aby nie upaść... Z oczu spływały jej łzy...

Umilkła... Nie miała sił nawet mówić więcej...

Maciek, wstrząśnięty tą sceną do głębi, zwolna powlókł się do drzwi. Gdy schodek po schodku wolno wracał nadół, poczuł może po raz pierwszy w życiu trochę ludzkich drgnień w głębi zniepr awionej duszy.

Wkrótce wszakże zostały zagłuszone. Zwłaszcza na widok Andrusa i jego zapytania:

— Maciek, brachu, spójrz w lustro... Zzieleniałeś na liść i cała facjata ci się wykrzywiła. Co ci się stało?

— To mi się stało, że... cholera mnie bierze... że chyba warjacji dostanę!... Ta dziewka psia jej mać, tak mi we łbie zawróciła, że... już nie wiem... Jeżeli tak dalej pójdzie, to rzucę całą robotę do wszystkich djabłów i róbcie sobie, co chcecie... Zaczarowała mnie czy urok jaki na mnie rzuciła, nie wiem: dość, że jestem już do niczego... Jakby mnie kto po mordzie stłukł, całego zbił, poharatał, pokopsał i rzucił w kąt, a ja nie mógłbym nawet ruszyć ręką czy nogą... Dziwna rzecz: gdy idę do niej, czuję w sobie siły olbrzyma, wszystkobym zeżarł, połknął, pogruchotał, ale, gdy tylko Lilijka na mnie spojrzy, staję się odrazu mokrą ścierką, ciapą, mazgajem, ciamajdą, patałachem, zupełnym niedorajdą i niedołęgą...

— Nie trzeba było wogóle włazić w tę robotę... Od samego początku to mi się nie podobało. Co się stanie, jeżeli nam sikoreczka nagle wykituje? Bo jeżeli nic nie wtraja, po nocach nie kima, tylko skomli, jak zbita suka, co zrobisz? Chyba, że ją zakopiemy tu w ogrodzie, ale to niebezpieczne. Mogą tu kiedy kopać ogrodnicy i znaleźć, a potem będzie śledztwo, kto tu mieszkał i nic łatwiejszego, jak dojść po nitce do kłębka. A dać znać, że umarła — to lepiej odrazu umrzeć samemu.

— Więc co robić? Wypuścić ją? Nie, tego nie mogę... Zresztą, jakby ciebie słuchać, toby wogóle rozmaite roboty nam przepadły, a wtedy z czegobyśmy żyli, warjacie?

Dalszy ciąg nastąpi.

MORFINISTKA

20 gramów trucizny

Leżąc na drewnianej twardej pryczy, panna Halina usiłowała zdać sobie sprawę z tego, co się z nią dzieje. Nie mogła jednak skupić myśli, by ogarnąć otchłań swego upadku, do jakiego doprowadziła ją morfina. Leżała bezwładnie, drżąca i oblana zimnym potem. Nurtowała w niej teraz jedna tylko myśl: umrzeć! Nie marzyła nawet o morfinie, o zastrzyku! Umrzeć! W jakikolwiek sposób przerwać pasmo strasznych cierpień, nie przeżywać swego upadku!

Ale znów zgrzytnął klucz w zardzewiałym zamku.

— Proszę wstać! — usłyszała szorstki, silny głos kobiecy.

Usiłowała się poruszyć.

— Prędzej! Pani inspektorka czeka!

Zwlokła się z derek i, potykając się co chwila, poszła.

Idąc korytarzem, słyszała jakby zoddali dobiegający ją głos dozorczyni:

— Po wejściu do gabinetu stanąć na baczność i czekać. Potem trzeba odpowiadać krótko i prosto!

Przystojna wysoka blondyna inspektorka p. Zdanowska, obrzuciła pannę Halinę przenikliwem spojrzeniem.

Padły pytania krótkie, suche, jakby wojskowe.

— Brała pani udział w obronie Lwowa! — zawołała w pewnej chwili inspektorka, pytając o życiorys nowej więźniarki. — I ja tam byłam. Została mi ta szrama na twarzy — dotknęła ręką lewej strony ust, przekreślonej blizną. Jej głos zmienił się na chwilę. Jeszcze parę pytań i już potem mówiła głosem łagodnym

— Nieszczęśliwa pani!.. U nas pani morfiny nie dostanie! Ale odzwyczaimy tu panią i wszystko będzie jeszcze dobrze. Trzeba wierzyć w swoje siły i starać się wytrwać. Niech się pani nie poddaje losowi!

— Dziękuję pani! — szepnęła panna Halina, czując wielką wdzięczność za słowa otuchy. Ledwie jednak wyszeptała te dwa słowa, upadła zemdlona na podłogę.

Ocknęła się w dużym jasnym, pomalowanym na biało pokoju. W oknach białe firanki, a za niemi kraty. Nie poruszając głową, starała się uprzytomnić sobie, gdzie się znajduje. Doszła łatwo do wniosku, że to szpital. A więc już nie więzienie?

W tej chwili nachyliła się nad nią młoda kobieta w białym fartuchu, pogładziła jasne włosy panny Haliny i uśmiechnęla się do niej.

— Spokoju, spokoju — usłyszała panna Halina łagodny głos. — Nie trzeba się tak przejmować i denerwować. Trzeba się będzie pomęczyć parę dni, a zobaczy pani, jaka pani będzie szczęśliwa, kiedy uwolni się pani od tej strasznej trucizny!

— Pani jest lekarką?

— Tak, jestem lekarką więzienną...

— A więc i tu więzienie!..

— Trudno... Ale wszystko jeszcze będzie dobrze!.. Może pani spróbuje wstać?

— A może mi pani choć jeden jedyny raz zrobi zastrzyk!. Błagam panią... Będę mogła zaraz wstać! Tak bardzo czuję się źle i fizycznie i na duszy... Pani przecież, jako lekarka, pani wie...

— Ja wiem, ale u nas w szpitalu więziennym niema wcale morfiny, więc choćbym chciała, to nie mogę pani zrobić zastrzyku. Zrobię pani zastrzyk, ale z kofeiny, by serce wzmocnić.

— Kofeina mi nic nie pomoże — usiłowała prosić jeszcze.

Ale prośby nic nie pomogły.

Czuła się jednak nieco lepiej i już o własnych siłach poszła do łazienki.

Ale po wyjściu z łazienki oczekiwała ją nowa przykrość: zamiast swego ubrania znalazła zgrzebną bieliznę, szarą płócienną sukienkę, granatowy fartuch i białą chusteczkę na głowę. Wszystko było połatane w okropny sposób i wyglądało, jak kupa łachmanów żebraczych.

Dotknęła się ich ze wstrętem i rozpłakała się.

Nie było jednak innej rady: trzeba było się ubrać. Był to jednak cios zadany kobiecości! Ponure myśli znów napłynęły jak gęsta mgła na jej umysł.

Zapłakana poszła do celi. Nie jadła cały dzień i po obiedzie znów została wezwana do lekarki.

Stała sama w pokoju, czekając na przyjęcie. Rozejrzała się naokoło i dojrzała szpitalną apteczkę. Stała otworem z rzędami flaszek bez etykiet. Ostrożnie zbliżyła się.

— Gdyby była morfina, tobym się choć napiła — pomyślała. — Działa coprawda o wiele później i słabiej, ale... Wszystko jedno! Choćby jakakolwiek trucizna! Dość mam tego wszystkiego.

Rozglądając się, sięgnęła do półki. Dwie buteleczki z przezroczystym płynem ukryła za bluzką.

Zaraz po wyjściu z gabinetu lekarki wsunęła się do kuchenki szpitalnej. Udając, że pije wodę, wlała od niej zawartość obu buteleczek. Było tego ze dwadzieścia gramów. W smaku poznała zaraz: opium i belladonna.

Bez namysłu przechyliła szklankę i wypiła wszystko do do dna.

— Co tam pani tak długo pije? — usłyszała pytanie jednej z więźniarek, kręcących się koło komina.

— Wodę — odpowiedziała spokojnie.

— Teraz już będzie koniec — pomyślała. — Wreszcie koniec, wreszcie koniec — powtarzała.

Dalszy ciąg opisu przeżyć naszej bohaterki w jutrzejszym numerze.

Ostatnie Wiadomości Sportowe

Bokserskie mistrzostwa Polski

pod znakiem sensacyj

(m. g.) Dziwnym zbiegiem okoliczności w półfinałowych walkach o mistrz. bokserskie Polski spotkali się najgroźniejsi zawodnicy. W ten sposób półfinały stały się faktycznie finałami poza 2, czy 3 walkami.

Objektywnie oceniając wczorajsze zmagania stwierdzić należy, że tym razem poziom był znacznie wyższy i nawet murowani faworyci, jeśli wygrywali, musieli zdobywać się na maksimum wysiłku i ofiarności, by osiągnąć zwycięstwo. Świadczy to dobitnie, iż materjał, jakim rozporządza obecnie pięściarstwo nasze jest b. dobry.

Bezsprzecznie największemi niespodziankami były porażki ogólnych faworytów: *Garncarka i Sipińskiego*. Pierwszy padł ofiarą byłego kolegi z Łodzi *Pisarskiego,* który aż nadto poznał tajniki słynnej „prawej" Garncarka, drugi nie zdołał opanować furjackiej żywotności *Banasiaka* i przegrał.

Z innych walk na wysokim poziomie stało spotkanie *Chmielewskiego z Majchrzyckim.* Meczu tego oczekiwano z niebywałem naprężeniem, gdyż obydwaj bokserzy mieli stare porachunki, które miały być zlikwidowane we wczorajszej walce.

Majchrzycki potwierdził swą klasę, umiejąc utrzymać walkę otwartą, ale okazało się to niewystarczającem dla Łodzianina.

Chmielewski, po konsekwentnie przeprowadzonej walce zadał w 3-ej rundzie morderczy sierp po którym Majchrzycki runął na deski do 8-iu. Wytrzymał jednak do końca i choć przegrał, pozostawił mimo to dobre wrażenie.

Pochwalić należy również doskonale zapowiadającego się *Rotholca,* który imponuje zwłaszcza w finiszu i świetnego *Chrostka.*

DRUGI DZIEŃ MISTRZOSTW BOKSERSKICH POLSKI

W drugim dniu walk o mistrzostwo bokserskie Polski rozegrano 14 walk. Wyniki były następujące: Waga kogucia: 1) Polus zwyciężył Brzęczka, 2) Kazimierski pokonał Nawę. W wadze piórkowej: 1) Cyran bije Wagnera, 2) Woźniakiewicz — Kozłowskiego i (sensacja!) Chrostek — pokonał Kajnara. Waga lekka: 1 Sipiński zwyciężył Wolniakowskiego, 2) Banasiak — Bąkowskiego. Średnia: Hauska bije Brolika i 2) Majchrzycki — Zajdla. Pół - ciężka: 1) Wystrach zwyciężył Kłodasa i 2) Antczak — Urbana. Ciężka: Konarzewski pokonał Krenza i Piłat nieoczekiwanie zwyciężył Wockę.

PÓŁFINAŁY.

Zawody rozpoczęły się z półgodzinnem opóźnieniem. Jako pierwsi stają na ringu dwie „muchy": GÓRECKI (Śląsk) — ROTHOLC (W.). Rotholc z początku speszony, powoli opanowuje teren. W drugiej rundzie obraz nie ulega zmianie, ale Górecki słabnie. Trzecia runda przynosi imponujący finisz Rotholca, który goni Ślązaka po ringu. Gong zastaje Góreckiego oszołomionego. Zwycięża na pkt. ROTHOLC.

W drugiej parze WIRSKI (Poznań) trafił na b. silnego, acz surowego BAGIŃSKIEGO (Wilno). W pierwszych rundach Bagiński dotrzymuje placu, ale w ostatniej wyraźnie słabnie i ulega lepszemu WIRSKIEMU.

W. PIÓRKOWA: CHROSTEK (Kraków) — RUDZKI (Śląsk). Chrostek, to bezsprzecznie rewelacja mistrzostw. W pierwszym dniu potrafił pokonać przypuszczalnego mistrza, Kajnara, a z Rudzkim utrzymywał furjackie tempo przez 3 rundy. Kontzjowane oko przeszkadzało Chrostkowi znacznie, ale jego bojowość, ambicja, dość duże opanowanie techniczne rokują mu piękną przyszłość.

Pierwsza runda mija pod znakiem ataków wzajemnych. Pod koniec drugiej Chrostek uzyskuje przewagę, ale w 3-ciej pada ofiarą tempa. Przegrywa, ale nieznacznie.

W tej samej parze CYRAN (W-wa) z trudem pokonał WOŹNIAKIEWICZA (Łódź), który poczynił olbrzymie postępy.

W. LEKKA: MILIC (Śląsk) — STRAUSS (Lwów). Poziom niski. Wygrywa STRAUSS.

BANASIAK (Łódź) — SIPIŃSKI (Poznań). Początkowo Sipiński skutecznie atakuje, a pomocną mu jest jego wspaniała technika. Powoli jednak Banasiak przełamuje opór poznaniaka, a w 3-ciej rundzie osiąga nieznaczną przewagę. Wygrał Banasiak chyba dla tego, że lepiej wytrzymał tempo.

W. PÓŁŚREDNIA: GARNCAREK (Łódź) — PISARSKI (W-wa). Łodzianin od pierwszej chwili czai się i szuka... miejsca dla swej „prawej", ale Pisarski jest b. czujny. „Gryzie" często zdaleka, blokuje stale Garncarka i uniemożliwia atak. Tak przechodzą 2 rundy, przyczem w 2-ej cztery sierpy Garncarka przecinają... powietrze. W 3-ciej Pisarski, mądry taktyk, przypuszcza generalny atak. Liczne ciosy laduje bezładnie, ale często. I to zapewnia mu w rezultacie sensacyjne zwycięstwo.

Drugą parę „półśredniaków stanowili: SEWERYNIAK (W-wa) i WROSZ (Pomorze). Stary wyga Seweryniak dokładnie i celowo obrabia Wrosza (żołądek i szczękę) a w 3-ciej rundzie plasowany sierp rzuca Wrosza na deski. Nokaut.

W. ŚREDNIA: HANSKE (Pomorze) — BRZEZIŃSKI (Białystok). Brzeziński posiada niebezpieczny cios, ale nie oszlifowany. Gdyby białostoczanin posiadał więcej techniki, niewątpliwie wygrałby, ale już w 2-giej rundzie wyszły najaw kardynalne braki. Wykorzystał je Hanske i wygrał na pkt.

Wreszcie „gwóźdź" mistrzostw: CHMIELEWSKI (Łódź) — MAJCHRZYCKI (Poznań). Chmielewski jak cień uwija się za poznaniakiem. ale Majchrzycki walczy mądrze i z brawurą. „Gryzie" często, uzyskując dodatnie punkty. Szereg ciosów Chmielewskiego pada w próżnię.

W 2-giej rundzie mniej więcej ten sam obraz, ale łodzianin walczy już ostrzej. Dwukrotnie spada jego „prawa" na Majchrzyckiego i powoduje osłabienie poznaniaka.

W 3-ciej Chmielewski przechodzi do niebywałej ofensywy, a gdy wreszcie „sierp" ląduje, Majchrzycki pada do 8-miu na deski. Wstaje z bolesnym grymasem, szuka ratunku w zwarciu i wreszcie zbawczy... gong! Wygrywa wysoko na punkty Chmielewski.

*

Finały zostały zakończone późnym wieczorem.

Z loży sprawozdawcy

(Wrażenia z I-go dnia mistrzostw bokserskich)

(miecz.) Z dużem zainteresowaniem oczekiwano dorocznej rewji pięściarstwa polskiego. Ponura porażka dortmundzka powoli znikała z horyzontu i wszyscy wierzyli, że starych, wysłużonych asów, zastąpi młodzież.

Istotnie, rozpoczął się gorączkowy ruch na prowincji, praca w wartkim pędzie szła na całej linji. Przyszły mistrz. okręgowe, wyłoniono kandydatów na „zjazd do Warszawy" i już wówczas sygnalizowaliśmy słabą formę mistrzów. Niestety, przewidywania spełniły się.

W pierwszym dniu mistrzostw bokserskich Polski przewinęło się 36 bokserów a tylko kilku stanęło na wysokości zadania. Reszta wykazała dużo zapału, ambicji, niestępliwości, nerwu do walki, ale umiejętności były bardzo mizerne.

Uderzało to szczególnie wśród bokserów wileńskich, białostockich, lubelskich. Materjał jest jednak doborowy i gdy ci zawodnicy dostaną dobrych trenerów — wyniki nie dadzą na siebie długo czekać.

Z bokserów o ustalonej sławie ujrzeliśmy Rudzkiego, Arskiego, Matuszczyka, Seweryniaka, Chmielewskiego, Polusa i Kazimierskiego. Z pośród nich najprzykrzejszą niespodziankę sprawił Arski.

Wieloletni mistrz Polski, postrach ringów krajowych i zagranicznych był cieniem samego siebie. Zapatrzony w potężną „prawą" Garncarka, czynił nadludzkie wysiłki, aby uniknąć zetknięcia z tą pięścią. Zapomniał poprostu, że należy atakować.

I przegrał, ale klęska była tak miażdżąca, iż trudno uwierzyć, by Arski mógł odegrać już poważniejszą rolę. Widocznie „wiek młodzieńczy" skończył się.

Dobrze zadebiutował po dłuższej przerwie Rudzki. Jeszcze nie jest tą słynną „armatą", „karabinem maszynowym", ale zaimponował duchem i wielką żywotnością.

Sędziowanie naogół było poprawne i dlatego też gwizdy na galerji nie miały uzasadnienia. Sympatja sympatją, ale nie można przecież pokonanego uznać za zwycięzcę.

Za kulisami związków i klubów

BYŁY GRACZ Polonji, Pazurek II gra obecnie w Polonji katowickiej. Na pozór nic godnego uwagi. Jest jednak małe „ale"... Oto Pazurek II dotąd nie odcierpiał swej dyskwalifikacji a jeśli gra ma to do zawdzięczenia przewodniczącemu W. G. i Dys. na Śląsku, p. Korduli. Tak p. K. chce i tak musi być. A co na to PZPN?

SWEGO czasu przeciwko Legji poznańskiej wpłynęło doniesienie, że uprawiane tam jest zawodowstwo. Obecnie, po przeprowadzeniu dochodzenia ustalono, że doniesienie było fałszywe.

MECZ o mistrz. kl. A. podokr. robot. między Marymontem a Gwiazdą 5:1 został zweryfikowany jako walkower 3:0 i 2 pkt. dla Gwiazdy z powodu nieuprawnionej gry Hausnera w barwach Marymontu.

MALIK, doskonały napastnik, znów występuje w stołecznej Polonji.

NASI SĘDZIOWIE piłkarscy są nieocenieni. Ilustruje to fakt następ: po meczu AZS. — Świt (5:1), sędzia p. Wołoszyn napisał w protokule, że usunął 2 graczy ze Świtu za brutalną grę oraz Hylę z AZS-u, by go w ten sposób uchronić (!!!) od dalszych napaści. Dochodzenie ujawniło, że p. Wołoszyn usunął tylko jednego gracza Świtu, noszącego zgoła inne nazwisko od wymienionych w protokule. Dobry kawał dla humorystycznego pisma.

W UB. PIĄTEK odbyło się pożegnanie b. prezesa WOZPN., p. Ruseckiego. Otrzymał on dyplom od WOKS-u, odznakę PZPN. i cenną pamiętkę od WOZPN-u.

NA DZISIEJSZEM zebraniu PZPN. ma być definitywnie załatwiony spór między PZPN. a WOZPN. w sprawie rozgrywek o mistrz. kl. A. Informują nas, że spór będzie zlikwidowany i rozgrywki w r. b. odbędą się w... jednej grupie! Również ma być załatwiona sprawa międzymiastowych meczy, gdyż i na tym „odcinku" trwa spór. Trzeci spór to kwestja ściągania składek od klubów na rzecz PZPN. Warszawski okręg twierdzi, że może być „inkasentem", ale nie chce brać odpowiedzialności materjalnej i dlatego nie ma zamiaru pokrywać należności klubowych.

8-letni spór Wilno-Warszawa

W r. 1925 został rozegrany mecz Wilno — Warszawa, który zakończył się w ten sposób, że Wileński OZPN. pozostał dłużny Warszawie 800 zł.. Drogą porozumienia ustalono, że pieniądze te zostaną zapłacone w walucie amerykańskiej (130 dolarów).

W 1926 r. Wilno przysłało 500 zł., w 1927 r. naskutek interwencji PZPN. ułożono dalsze rozpłaty na 10-dolarowe miesięczne raty. Pierwsza rata wpłynęła i na tem utkwiło.

W 1929 r. uchwałą PZPN nie można było przyjmować należności w dolarach i wobec tego WOZPN. zgodził się by Wilno przysłało pieniądze w zł. polskich. Szły pisma z Warszawy do Wilna ale bez efektu.

W r. bież. Wilno zawiadomiło Warszawę, że nietylko nie uznaje długu, ale uważa, iż WOZPN. winien mu zwrócić pobrane 500 zł. Sprawa poszła do PZPN., który pretensje Warszawy uznał za słuszne, przyznając również odsetki od 1925 r.

Program „dnia PZPN"

Sprawa programu „dnia PZPN" w dniu 7 maja nie jest jeszcze definitywnie skrystalizowana, a według projektów, narazie nieuzgodnionych, przedstawia się następująco: w Łodzi: Hakoach — ŁTSG, ŁKS — Turyści; Poznań: Warta — repr. klasy A; Katowice: mecz Północ — Południe o puhar dr. Cetnarowskiego; Kraków: mecz Sosnowiec — Radom: mecz Radom — drużyna komb. warszawska: Wilno: repr. Wilna — Warszawianka; Lublin: repr. Lublina — 22 pp.; Warszawa: jeszcze nieustalone, możliwe że Gwiazda — Makabi i Polonia — Legja. We Lwowie narazie nie uzgodnione. Sprawa meczu w Wilnie nie jest pewna, ponieważ Warszawianka projektuje wyjazd do Jugosławji.

Echa walnego zgromadzenia kolarzy

Zarząd Polskiego Zw. Tow. Kolarskich podaje do wiadomości, że wobec nienadesłania przez p. Skotnickiego dowodów na zarzuty skierowane przeciwko p. Chocznerowi na walnym zgromadzeniu kolarzy, uznał zarzuty za bezpodstawne, tem bardziej, że p. Choczner nadesłał dowody stwierdzające jego niewinność.

Niezależnie od tego zarząd PZTK. za wprowadzenie w błąd walnego zgromadzenia przez p. Skotnickiego postanowił przeciwko p. Skotnickiemu skierować sprawę do komisji dyscyplinarnej Związku.

Z całego świata

STANISŁAW ZBYSZKO CYGANIEWICZ W ROLI MANAŻERA

Pogromca najgroźniejszych zapaśników na świecie, specjalista walk wolno - amerykańskich, Polak Zbyszko Cyganiewicz przebywa, jak wiadomo od wielu lat w Ameryce. Ostatnio Cyganiewicz, który zresztą liczy już przeszło 50 lat wycofał się z czynnego życia sportowego i został manażerem Amerykanie rokują Polakowi i na tem polu wiele sukcesów.

SĘDZIWY TENISISTA, KRÓL SZWECJI

Na kortach tenisowych świata znaną jest sylwetka siwego, olbrzymiego wzrostu mężczyzny. Wszyscy nazywają go „Panem G.", ale też wszyscy wiedzą, że jest to król Szwecji, Gustaw. Mimo 75 lat, sędziwy król nie porzucił ulubionego sportu i rok rocznie zjawia się na Rivierze, by stoczyć szereg walk z znakomitościami. Przegrywa, ale ma tę satysfakcję, że zawsze dotrzymuje placu.

ŚLADAMI WŁOSKICH PIŁKARZY

W piłkarstwie niemieckiem zawsze burzyło się, niczem w wrzącej wodzie. Ostatnio mędrcy z nad Szprewy doszli do przekonania, że warto przeprowadzić zmiany, gdyż dotychczasowy system nie dał oczekiwanych rezultatów. Niemcy zamierzają zaprowadzić w piłkarstwie system włoski, a więc stworzyć „extraklasę", popuścić wodze za wodowcom i t. d. Era w piłkarstwie niemieckiem datuje się od czasu powrotu przedstawicieli rządu hitlerowskiego z Rzymu. Czyżby to miało wpływ na rewolucyjne reformy?

POWIEŚCI Z ŻYCIA PIŁKARZY

Piłkarski Zw. we Włoszech ogłosił przed pewnym czasem konkurs na powieść z życia piłkarzy. W tych dniach ogłoszono wynik konkursu, przyczem I-ą nagrodę w sumie 10.000 lirów otrzymał znany dziennikarz za propagandową powieść. Drugą nagrodę (5000 lirów) podzielono między 4-ch pisarzy.

AUSTRJACY ZNÓW SIĘ CIESZĄ...

Porażka Austrjaków z Czechami przerwała passę zwycięstw, naddunajskich bohaterów. Smutek ogarnął nietylko piłkarzy ale i wodzów. Ale oto nadeszły święta, drużyny austrjackie wyjechały na tournee i poczęły gromić co najtęższych przeciwników 5:0, 4:0, 4:2, 3:1, 6:3. Nowa porcja zwycięstw wywołała zrozumiałe wrażenie i Austrjacy znów cieszą się..

Z ostatniej chwili

ŁKS — Warszawianka 0:0. O mistrzostwo ligi. Doskonale grały linje defenzywne. Sędzia p. Lustgarten.

Mecz tenisowy: Tłoczyński — Wittman 6:2, 10:8, 6:0.

Warszawianka Ib — Polonja 1:0 (1:0). Sensacyjna porażka Polonji w meczu o mistrz. kl. A. Jedyną bramkę zdobył Stolenwerk. „Polonja nie wykorzystała rzutu karnego. Sędziował b. słabo p. Muszkat.

Elektryczność — Marymont 3:2. O mistrz. podokręgu.

Świt — Makabi 2:1 (0:0). O mistrz kl. A. Świt grał b. ostro, wykazując doskonałą kondycję fizyczną. Mimo to zwycięstwo było raczej przypadkowe i uzyskane w najmniej oczekiwanej chwili. Sędziował dobrze p. Walczak.

Skra — Gwiazda 4:1 (1:1). O mistrz podokr. robot. Zdecydowane zwycięstwo Skry, dla której bramki zdobyli Bławatek II (2), Smosarski i Kraśniewski, a dla „Gw.", Szulzynger. Sędzia p. Romanowski.

Bieg kolarski WTC na szosie 50 klm. 1) Popończyk.

Kwiecień
24
PONIEDZIAŁEK
św. Fidelisa

Wsch. sł. g. 4·44 — Zach. sł. g. 19·13

Co mówią gwiazdy?

Na dzień 24 kwietnia

Jeśli Ci dzisiaj podadzą zbyt gorącą kawę, czeka Cię zawód miłosny. Jeśli będziesz wychodził rano z domu staraj się wyjść prawą nogą, inaczej będziesz miał przykrość z kupcem. O ile w przechodzie ulicą. Obleją Cię z okna wodą, albo inną cieczą czeka Cię główna wygrana.

Ważne dla lokatorów!

Często się zdarza, że lokator wręcza gospodarzowi, lub lokatorowi wręcza sublokator kancję na zapewnienie regularnego płacenia komornego, lub też w innych wypadkach.

Kaucję tę odebrać można, lecz musi być ona potwierdzona dokumentem pisemnym.

W razie sporu co do wysokości komornego, aby lokator nie przepłacił, winien po odpowiedniem poinformowaniu, przesłać właścicielowi domu t. zw. bezsporne komorna.

Skarga o zwrot odstępnego w starych domach przedawnia się w ciągu 6 miesięcy t. j. w ciągu tylko 6 miesięcy od dnia wręczenia odstępnego, lokator może żądać zwrotu odstępnego od właściciela domu.

Skarga o zwrot odstępnego w nowych domach przedawnia się w ciągu lat 30, gdyż lokatorowi służy prawo skargi p-ko gospodarzowi z tytułu niesłusznego wzbogacenia się.

Choreby zakaźne w Krakowie

W wydziale IX. magistratu dla spraw sanitarnych zgłoszono od 16 do 22 bm. następujące choroby zakaźne: szkarlatyna 9, dyfterja 4, koklusz 2, ospa wietrzna 1, mumps 1.

Utrzymanie czystości i porządku w mieście w porze letniej

Magistrat przypomina przepisy, dotyczące utrzymania w porze letniej porządku i czystości w mieście. W myśl tych przepisów właściciele realności obowiązani są kazać codziennie po należytem skropieniu zamieść chodnik i ściek wzdłuż przestrzeni swojej realności. Smieci mają być składane przy ścieku. Chodniki przed realnością należy skrapiać w czasie upałów 2 i 3 razy dziennie. Do skrapiania chodników należy używać specjalnych konewek z sitkiem, gdyż inne sposoby skrapiania (garnkiem, ręką) są zakazane. Winni niestosowania się do tych przepisów będą snrowo karani.

Samobójstwo sędziego śledczego

Przy ul. Kochanowskiego 5 na Zoliborzu odebrał sobie życie przez powieszenie w swym mieszkaniu sędzia śledczy 8-go rewiru przy sądzie okręgowym Janusz Bresiewicz.

Bliższe dochodzenie stwierdziło, że przyczyną samobójstwa był zawód miłosny.

Wykrycie potajemnego domu rozpusty

Do urzędu śledczego w Warszawie zgłosił się p. Władysław J. i zameldował, że narzeczona jego wpadła w sidła jakiejś kobiety, stręczącej do nierządu. Policja wdrożyła dochodzenie i ustaliła, że stręczycielką jest niejaka Aurelja Masłowska, znana w pewnych sferach Warszawy „Madame Pancarier".

Zajmowała ona zaciszne mieszkanko przy ul. Widok, gdzie zwabiała młode i przystojne dziewczęta. Poznawała je zwykle w kawiarniach lub „przypadkowo" na ulicy. Masłowska potrafiła uśpić czujność dziewczyny, potem upijała ją do nieprzytomnośc, i zapraszała do swego mieszkania starych lowelasów, żądnych sensacyjnych wrażeń.

KRONIKA KRAKOWA

Bójka montera z dorożkarzem w Krakowie

Onegdaj przed Sądem karnym w Krakowie przed sędzią drem Dembowskim zasiadło na ławie dwóch oskarżonych, a to Stanisław Tenor, rolnik i brat jego Andrzej, dorożkarz, oskarżeni o to, że dn. 22 II. b. r. około godz. 21.30 przy ul. Lotniczej napadli na Stanisława Adamiaka, montera, lat 21, Nowe Rakowice 186 i pobili go dotkliwie raniąc go nożem po głowie i plecach zadając mu w ten sposób 9 ran.

Na rozprawie do winy się nie przyznali, a wobec braku dostatecznych dowodów sędzia uwolnił Tynorów od oskarżenia. Osk. prok. rzecznik st. przod. Bartys, bronił adw. dr. Dunkelblum.

Ujęcie 2-ch bandytów

W związku z bestjalskiem morderstwem w Krasnej, którego główny sprawca Teofil Mańdok w czasie obławy policyjnej popełnił samobójstwo, policja cieszyńska aresztowała wczoraj dalszych dwóch domniemanych uczestników napadu rabunkowego, a mianowicie: Mamicę i Lutaka, obu z Dziedzic. Zbrodniarzy osadzono w więzieniu karno-śledczem w Cieszynie.

Kupno majątku powodem zabójstwa

Wieś Kąpiołki, obok Pilicy była terenem krwawego dramatu. Mieszkaniec tej wsi Baltazar Bałazy, dość zamożny gospodarz, wskutek deficytowej gospodarki na roli zadłużył się, a w końcu gospodarstwo jego wystawiono na licytację.

Właścicielem majątku stał się Stanisław Ojszanowski, który nabył go na licytacji. W Bałazym wywołało to ogromną nienawiść i chęć zemsty, to też kiedy ostatnio spotkał się z Ojszanowskim, po krótkiej sprzeczce chwycił kamień, którem ugodził go w głowę. Cios był śmiertelny. Bałazy został aresztowany.

Uśmierciła pacjentkę

Zamieszkała w Starem Bystrem k. Nowego Sącza Katarzyna Głogowska zdradzała swego męża przebywającego w Kanadzie. Głogowska zaszła w ciążę i w obawie przed mężem, który miał wkrótce powrócić, zwróciła się o pomoc do Marji Piszczur.

Piszczur przeprowadziła niedozwolony zabieg, w wyniku którego Głogowska w kilka dni potem zmarła.

Piszczur aresztowano i osadzono w areszcie.

Student Zamorski przed sądem

Dziś w poniedziałek przed sądem lwowskim odbędzie się sensacyjny proces przeciwko znanemu z głośnej afery dr. Tomaszewskiemu, studentowi Stanisławowi Zamorskiemu, który został ranny w czasie listopadowych zajść antyżydowskich we Lwowie. Proces wywołał wielkie zainteresowanie.

Krwawe wyczyny żołnierza

Znany z awantur Ernest Surdyk, odsługujący obecnie jako szeregowiec wojskowość w 8 komp. 55 p. p. w Poznaniu uderzył wczoraj bagnetem w głowę dwukrotnie robotnika Leona Szaraka. Po opatrunku Szaraka musiano go przewieźć do szpitala. Surdyk znany jest już z licznych nożowych wyczynów.

Nowy zamach Hitlera na żydostwo

Według wiadomości nadeszłych z Niemiec, panuje wśród tamtejszego żydostwa paniczny nastrój z powodu nowej klęski, jaką przygotowuje rząd Hitlera. Mianowicie jeszcze w ciągu bież. tygodnia ukazać się ma projekt ustawy, zabraniającej wszelkim firmom i przedsiębiorstwom zatrudnienia więcej niż 3 procent pracowników żydowskich. W ten sposób Żydzi niemieccy pozbawieni byliby wszelkich placówek zarobkowych, a temsamem wielotysięczne rzesze ludności żydowskiej stanęłyby wobec widma nędzy i głodu.

Straszna śmierć dwóch chłopców

W Borysławiu wydarzył się tragiczny wypadek. Dwoje bawiących się dzieci, 5 i 6-letni synowie Zofji Sarnów, podczas nieobecności domowników, weszło do kufra. Nagle wieko osunęło się i kufer zatrzasnął się. Gdy matka wróciła do domu i spostrzegła wypadek, chłopcy byli już bez życia.

Kamienicznik pobił świadka w sądzie

Podczas rozprawy w sądzie okręgowym w Częstochowie o eksmisję przeciwko swemu lokatorowi, kamienicznik Antoni Matuszczak będąc mocno zdenerwowany wszczął awanturę i pobił jednego ze świadków.

Dookoła procesu Gorgonowej

Jak się dowiadujemy krakowskie władze prokuratorskie w związku z atakiem prasy na prof. Olbrychta i sędziów przysięgłych, odniosły się telefonicznie do władz warszawskich o poczynienie jak najenergiczniejszych zarządzeń. Jak słychać, będzie także ingerowało w tej sprawie ministerstwo syrawiedliwości.

Ugotowana w rosole

W Opolu na Śląsku Opolskim wczoraj wpadła dwuletnia córeczka rzeźnika Serwusza do garnka z wrzącym rosołem. Dziecko odniosło tak ciężkie poparzenia, że w groźnym stanie odwieziono ją do miejskiego szpitala, gdzie niebawem zmarło.

Ojciec zranił syna

25-letni Kazimierz Majewski, zamieszkały przy ul. Bernadyńskiej 34 w Warszawie na Siekierkach wdał się w sprzeczkę z ojcem swym Kazimierzem Majewskim, malarzem. W pewnej chwili ojciec broniąc się przed silniejszym od niego synem, użył broni palnej, raniąc syna kulą w twarz. Rannego opatrzyło Pogotowie i przewiozło go do szpitala.

Protest żydów krakowskich

Do szeregu protestów przeciwko barbarzyńskim gwałtom niemieckim, dołączyli się w niedzielę w Krakowie rękodzielnicy i przemysłowcy żydowscy, którzy się zebrali przy ul. Podbrzezie 6 na wiecu protestacyjnym.

Po zagajeniu wiecu przez p. Ledera przemawiali liczni mówcy, którzy przedstawili sytuację mniejszości narodowych pod rządami Hitlera w Niemczech a w rezolucji tej zebrani uchwalili również jednogłośnie bojkot wszelkich stosunków handlowych z Niemcami.

Wypadek w barakach wojskowych w Krakowie

Wczoraj o godz. 14 w czasie burzenia baraków wojskowych przy ul. Wielickiej został potłuczony spadającą belką z dachu robotnik Józef Stopa, lat 44, zam. przy ul. Wielickiej 79. Po udzieleniu pomocy przez zawezwane pogotowie ratunkowe pozostał na opiece domowej,

Kradzieże

Serwinowi Janowi, zam. przy ul Bronisławy skradziono z podwórza poduszkę wart. 20 zł.

Kożuch Marji właścicielki spółdzielni spożywczej przy ul. Kazimiersa Wielkiego skradziono ze spółdzielni 20 pudełek sardynek, czekoladę i różne artykuły spożywcze wart. 120 zł.

Najdrowi Andrzejowi, zam. przy ul. Mazowieckiej 16, skradziono z podwórza wózek ręczny wart. 39 zł.

Halpern Sali zam. przy ul. Rabina Meiselsa skradziono z mieszkania garderobą damską wart. 300 zł.

Stern Goldzie zam. Jakóba 8 skradziono z mieszkania dwie dolarówki, kartę zastawniczą na zegar ok. i gotówkę w kwocie 200 zł.

Błażowiczowi Aleksandrowi, zam. Wałowa 5, skradziono z mieszkania książeczkę oszczędnościową P. K. O. na kwotę 45 zł.

Samobójstwo dozorcy

Wczoraj w godzinach wieczornych karetka Pogotowia ratunkowego zawezwana została do Domu Akademickiego przy ul. Supińskiego 21 we Lwowie. Dozorca tego domu, Józef Iwanicki, liczący lat 27, w własnem mieszkaniu powiesił się ne oknie. Przybyły lekarz stwierdził zgon. Zwłoki pozostawiono na miejscu.

Potworny czy matki w Podgórzu

Wczoraj o godz. 12.30 nieznana kobieta porodziła dziecko na Krzemionkach w Podgórzu obok ulicy Krzemionki, które pozostawiła na miejscu i zbiegła.

Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego przewiózł po udzieleniu mu pierwszej pomocy do żłóbka. Dochodzenia za wyrodną matką w toku.

Dajcie zatrudnienie bezrobotnym!

Miejski Komitet Pomocy Bezrobotnym w Krakowie przystąpił do likwidacji swej działalności tak, że już od dnia 18 bm. nie wydaje żadnych zasiłków w deputach żywnościowych lub pieniądzach.

Miejski Komitet zwraca się więc do obywatelstwa krakowskiego, a przedewszystkiem do fabrykantów i przedsiębiorców z apelem, aby zatrudnili w swych przedsiębiorstwach bezrobotnych którzy korzystali dotychczas z pomocy Komitetu.

O zapotrzebowanie robotników należy zgłaszać się do Miejskiego Biura Rejestracji Bezrobotnych w Magistracie.

Złodziej w potrzasku

Policja Państwowa w Krakowie aresztowała Piegzę Józefa l. 23 zam. w Borku Fałęckim za kradzież artykułów spożywczych wart. 300 zł. ze sklepu Reginy Steigler przy ul. Skawińskiej Bocznej 3.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO
„Madame Butterfly"

REPERTUAR KIN.

Adria: „Kriss"
Apollo: „Pan Spelec Ostrostrzelec"
Atlantic: „Artem Burłak z nad Wołgi"
Bagatela: „Młodość na zamówienie"
Dom żołnierza: „Jad miłości"
Muzeum: „Pieśń Trubadura"
Promień: „2ś godziny"
Słońce: „$10_0/^0$ dla mnie"
Świt: „Pieśń nocy" (J. Kiepura)
Sztuka „Gehenna kobiety"
Uciecha: „Na rozkaz kobiety"
Wanda: „Romeo i Julcia"

RADJO

Poniedziałek 24 kwietnia 1933 r.

Kraków. G. 11.40 Transm. z Warsz. kom. meteor., 11.57 Hejnał z Wieży Marjackiej, program na dz. nast., 12.10 Płyty, 13.20 Transm. z Warsz., 15.35 Płyty gramof., 16.25 Transm. z Warsz. 17.55 Program na dz. nast., 18.00 Odczyt dla maturzystów z Warsz., 18.20 Krak. wiadom. bież., 18.25 Muzyka Warsz., 19.00 Odczyt, 19.15 Rozmaitości, 19.30 Transm. z Warsz., 20.20 Transm. z Budapesztu, 21.15 Wiadom. sportowe, 22.50 Płyty, 22.55 Transm. z Warsz.

Dziś dyżur nocny aptek w Krakowie:
Rynek A-B 45 „pod Białym Orłem", Łobzowska 6 „Apteka", Grzegórzecka 9 „pod Swiętą Kingą", Długa 4 „pod Złotym Lwem", Krakowska 19 „pod Murzynem".

Dziś dyżur nocny aptek w Podgórzu:
Brodzińskiego 1 „pod Opatrznością".

Tajemnicza tragedja pod cmentarzem rakowickim

Pod murem cmentarnem przy ul. Rakowickiej w Krakowie zauważono wczoraj około godz. 9-ej wieczór jakąś kobietę, liczącą około 30 lat, w stanie nieprzytomnym. Obok niej leżała flaszeczka z resztkami kwasu karbolowego, co pozwala przypuszczać, że kobieta owa popełniła zamach samobójczy. Identyczności narazie nie stwierdzono. Desperatkę w stanie ciężkim przewieziono do szpitala w Krakowio.

Zamach samobójczy wdowy po urzędniku w krakowie

Wczoraj o godz. 7 rano targnęła się na swe życie, przez wypicie kwasu karbolowego, Katarzyna Węgrzyn, wdowa po funkcjonarjuszu magistrackim, zam. obecnie w Barakach Miejskich na Rakowicach. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono ją do szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Bestjalska zbrodnia

Widownią niebywałej zbrodni była w okresie świątecznym miejscowość Baszłyki pod Ołyką w pow. łuckim. Miejscowy gospodarz, dość zresztą zamożny, Niczypor Kuźnik, chcąc pozbyć się swego umysłowo-chorego syna, Makara, po wyniesieniu z izby wartościowych przedmiotów zamknął drzwi od chaty w której znajdował się tylko Makar, poczem podpalił dom.

Dom stanął prędko w płomieniach, Ogień przerzucił się wnet na sąsiednie gospodarstwo brata podpalacza Jakima Kuźnika.

Z pod gliszczy wydobyto już zwęglone zwłoki Makara.

Wyrodnego ojca aresztowano. Zbrodnia wywołała ogromne oburzenie wśród miejscowej i okolicznej ludności.

Ostatnie wiadomości sportowe

Mistrzostwo ligi:

Warta — Garbarnia 1:0 (0:0)

Mistrzostwo kl. A:

Makkabi—Korona 2 1, Unja—Wawel 5:1, Zwierzyniecki—Olsza 1:1, Legia—Grzegorzecki 3:1, Garbarnia B.—Podgórze B. 2:2, Wisła B.—Cracovia B. 4:1.

Mecz został przerwany z powodu utrącenia 4 graczy Cracovii.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Na Gródku 2. — Telefon 173-02 (od godz. 8 — 11 w poł.)

CENY OGŁOSZEŃ: w Kronice krakowskiej 1 wiersz. mm. 50 gr. Drobne 25 gr. za wyraz. Prenumerata miesięczna zł. 3.— wraz z odnoszeniem do domu

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Alfred Kwiatkowski

Drukarnia Monopol Kraków. Na Gródku 2.